Cena 3 zł.

NAPRZÓD

Cena 3 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 4 — Kraków, niedziela 18 marca, 1945 — Rok 54

DROGOWSKAZ

Z każdym dniem wzrastają nasze szeregi partyjne. Pod sztandary PPS przychodzą starzy robotnicy, którzy należeli do partji przed 1939 r., przychodzi młodzież robotnicza w pełnym zaufaniu do partji, w której szeregach walczyli o zwycięstwo socjalizmu ojcowie ich, przychodzą ci, którzy w czasie okupacji brali udział w podziemnym antyfaszystowskim ruchu.

Lokale nasze partyjne pełne, praca wre. A podkreślić należy, że ruch socjalistyczny w Krakowie przechodził trudne koleje. Naprzód zlikwidowaną została PPS, potem powstało kilka partji socjalistycznych, wreszcie pozostały w podziemiu dwie partje, t. j. Robotnicza Partja Polskich Socjalistów i t. zw. WRN (Wolność, Równość, Niepodległość).

Pierwsza z nich, RPPS, biorąca udział w tworzeniu Krajowej Rady Narodowej, 31 grudnia 1943 r. postawiła przed sobą dwa słuszne założenia 1) jak najhardziej pozytywny stosunek do Związku Radzieckiego i 2) przystąpienie do koalicji czterech stronnictw demokratycznych, jaka ma być ostoją odrodzonej, wolnej, niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Nic więc dziwnego, że skoro doły WRNowe i ci, którzy do żadnej roboty podziemnej aktywnie z różnych przyczyn nie przystępowali, oraz aktywiści RPPSowi znaleźli się w jednej odrodzonej PPS, musiano stracić sporo czasu na uporządkowanie stosunków w partji i efekty naszej pracy nie mogły być z natury rzeczy takie, jakimi poszczycić się może dziś Pol. Partia Robot., która stanowi organizacyjny monolit od początku swego istnienia.

W tym stanie rzeczy, skoro w partji naszej nie było organizacyjnej bazy silnej, tem ciekawszy i bardzo charakterystyczny był akces mas robotniczych do PPS od pierwszej chwili, gdy tylko dochodziliśmy do nowych terenów wyzwolonych.

U steru naszej partji stoją dawni RPPSowcy i te elementy z dawnej PPS przedwrześniowej, które od pierwszych lat naszej niepodległości stały na stanowisku jak najżyczliwszego stosunku do Związku Radzieckiego, które przeciwstawiały się walce z Komunistyczną Partją Polski, które uważały jednolity front z tą partją za konieczny, zwalczały oportunizm CKW.

Te elementy były prześladowane, zapełniały więzienia, nie ustępowały jednak nigdy w żadnej walce i dziś z dumą mogą powiedzieć, że ta linia taktyczna, której trzymali się tow. Barlicki, Dubois, Chudoba, Próchnik itd. itd. całkowicie wygrała.

PPS opiera się na programie partyjnym z r. 1920, który uległ pewnej zmianie na kongresie radomskim, wywołanej uchwałami kongresu warszawskiego z r. 1934 w sprawach doboru właściwych środków walki z narastającą falą faszyzmu naszego rodzimego i hitlerowskiego.

W przeciwstawieniu do emigracyjnego rządu londyńskiego stanęliśmy na wyraźnym prosowieckim stanowisku. W Związku Radzieckim widzieliśmy nie wroga Polski, a najwierniejszego jej sojusznika.

Uważaliśmy za błąd nie do podarowania ze strony Becków czy Rydzów-Śmigłych, iż nie chcieli dopuścić do przemarszu Czerwonej Armji w roku 1939, aby walka przeciw Hitlerowi rozegrała się na niemieckiej ziemi.

Parobcy hitlerowscy swoją zbrodniczą polityką, dyktowaną przez obszarników i kapitalistów polskich wepchnęli Polskę w straszliwą przepaść, pierwsi uciekli we wrześniu 1939 zagranicę, pozostawili Polskę losowi. Słuszną zaś polityką była polityka porozumienia ze Związkiem Radzieckim, traktat przyjaźni z naszym wschodnim sąsiadem.

Wyzwolenie naszego kraju zawdzięczamy przede wszystkim bohaterskiej Czerwonej Armii. Ona to ponosząc szalone ofiary, wziąwszy na swe barki cały niemal ciężar wojny przeciw Niemcom z ich wasalami — przecięła pod Stalingradem watahom krzyżackim drogę na Daleki Wschód, wypędziła okupantów z całej Ukrainy, całej Białorusi, z nadbałtyckich republik sowieckich, ramię przy ramieniu z naszym bohaterskim Wojskiem Polskim wypędziła ich niemal z całej Polski już.

Granice nasze na wschodzie zostały na Krymskiej Konferencji Trzech ustalone, wkrótce ustalimy je na Zachodzie. Równocześnie wojska angielskie i amerykańskie posunęły się już znacznie poza linię Zygfryda i przeszły już na prawy brzeg Renu.

Zbliża się koniec wojny.

W wewnętrznej polityce ustalona jest nasza linja, jako partji współrządzącej obok innych trzech organizacji t. j. obok Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partji Robotniczej i Stronnictwa Demokratycznego.

Ta koalicja jest podstawą nowego formowania się władzy w Polsce, opartej na systemie Rad Narodowych: Krajowej, Wojewódzkich, Powiatowych, Miejskich i Gminnych.

Zadaniem naszej partji jest obowiązek wysyłania do Rad Narodowych swych przedstawicieli. Powinniśmy przejawiać wszędzie inicjatywę, pobudzać raczej innych do współpracy w miejskiej, powiatowej, wojewódzkiej czy wreszcie w ogólno-państwowej skali.

Wysyłać należy dzielną naszą młodzież, zorganizowaną w Organizacji Młodzieży TUR do szkół oficerskich, delegować należy odpowiednich towarzyszy do pracy przy przeprowadzeniu reformy rolnej, w ramach Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego należy wszystkimi siłami dopomódz, by praca oświatowa wzmagała się i w jak najkrótszym czasie wypełniono luki, powstałe w czasie okupacji.

Pracy wbród! A przytem nie należy nam zapominać, jakie obowiązki ciążą na naszej partji, która z natury rzeczy nie może się zatrzymać na pozycji demokratycznej, a pamiętać należy o szerzeniu naszego światopoglądu socjalistycznego, który wskazuje na konieczność walki z ustrojem kapitalistycznym i walki o Socjalizm.

Wielu ludziom się zdaje, że skoro w Polsce u władzy są także socjaliści, a zapewnioną jest pomoc Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, to właściwie niedużo nas dzieli od tego ustroju, który jest celem naszej partji. Niewątpliwie jest dużo bliżej, niż było 31 sierpnia 1939 r. i dużo bliżej, niż było 11 listopada 1918 r., ale właśnie sytuacja wytworzona w obecnej konstelacji międzynarodowej zwycięstwa pełnego naszego nie dała jeszcze.

Ale świadomi tego, że nic nie będzie nam darowanem a może być zwycięstwo okupione i ofiarami i wielkim wysiłkiem uświadomionych mas ludowych, nie poddajemy się jak wielu apatji, rezygnacji czy wierze w jakiegoś Messjasza, a przeciwnie uzbrajamy się w ambicję, że dzieło zwycięstwa zależy właśnie od wytężonej walki naszej o Socjalizm! Szeregi nasze są otwarte dla proletarjuszy, którzy znają nasz program i chcą wraz z nami podjąć się wielkiej pracy, otwarte są dla inteligencji pracującej, która winna stanąć licznie do pracy w naszych szeregach.

A gdy program nasz jest jasny, bez cienia niedomówień, wyraźny, gdy możliwości nasze są korzystniejsze, niż kiedykolwiek dawniej, to zdyscyplinowanie szeregów partyjnych, wytężenie wszystkich twórczych sił w polskiej klasie robotniczej, uodpornienie się przeciw wpływom konjunkturalistów, karjerowiczów i zarozumialców — są nakazami chwili i zwycięstwo w naszej pracy będzie szybsze.

Cel jasny, środki walki jasne i pewne, droga jasna i niezawodna — oto charakterystyczne elementy dla partji, która przez pół wieku umiała wiązać Socjalizm z Patrjotyzmem, która przeszła przez wiek męski, wiek powodzenia i przez wiek klęsk, a przed którą jest tylko jeden drogowskaz — Dla Polski Socjalistycznej, Wolnej i Suwerennej Rzeczypospolitej: NAPRZÓD!

BOLESŁAW DROBNER

PPS Okr-Kom-Zw-Zaw. PPR

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W dziewiątą rocznicę krwawych wypadków w czasie strajku generalnego przeciw rządom sanacyjnym w Krakowie i walki całej krakowskiej klasy robotniczej w jednolitym froncie przeciwko reakcji odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie Ludowe

na Pl. Szczepańskim, w niedzielę dnia 25 marca 1945 r. o godzinie 10 rano.

Na zgromadzeniu przemawiać będą przedstawiciele: **Polskiej Partji Socjalistycznej, Polskiej Partji Robotniczej i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.**

Po wiecu zebrani udadzą się w manifestacyjnym pochodzie na cmentarz Rakowicki do grobu ofiar walk marcowych 1936 r.

* *

Towarzysze i Towarzyszki zbierać się będą o godz. 8 w lokalach dzielnicowych P. P. S. i P. P. R., o godz. 9 wyruszą na Plac Szczepański. Porządek pochodu: Sztandary P. P. S., P. P. R. i O. K. Z. Z., Prezydium Zgromadzenia Ludowego, orkiestra, aktyw P. P. S., aktyw P. P. R., Związki Zawodowe.

Między Odrą i Renem

Kleszcze dokoła Niemiec zaciskają się

Ostatnie dni na frontach obfitowały w wypadki, mające kapitalne znaczenie dla całokształtu działań wojennych. Zacznijmy od frontu wschodniego Tutaj, jak wiadomo, do niedawna jeszcze ciągnął się wzdłuż wybrzeży Bałtyku wał niemiecki, mniej więcej na przestrzeni między dolną Wisłą a dolną Odrą. Niemcy starali się za wszelką cenę utrzymać te pozycje, gdyż flankowały one od północy wysunięty po Kostrzyń front radziecki. Stanowiło to dla Armii Czerwonej pewne zagrożenie i utrudniało dalszy ruch na Zachód.

Uderzenia armii marszałków Rokossowskiego i Żukowa przekreśliły plany niemieckie. Wojska radzieckie, łamiąc opór wroga, na tym odcinku dotarły do morza Bałtyckiego pod Koszalinem, skąd rozpoczęły dalsze uderzenia wzdłuż wybrzeża na Gdynię i Gdańsk. W tej chwili toczą się już na przedpolach tych miast zażarte walki. Inne oddziały radzieckie, idące na Kołobrzeg i Starograd, dotarły do ujścia Odry. Całe to niemieckie skrzydło wzdłuż Bałtyku zostało rozbite na kilka punktów, które są systematycznie i stopniowo likwidowane. Armii Radzieckiej nie grozi już z tej strony żadne niebezpieczeństwo. Dalsze uderzenie na Zachód może ruszyć, tymbardziej, że na tej drodze zdobyto Kostrzyń, ważny punkt obronny nieprzyjaciela o kilkadziesiąt kilometrów od Berlina. W walkach o Bałtyk brały udział również wojska polskie, należące do I-szej armii gen. Popławskiego.

Gdy na innych odcinkach frontu wschodniego brak żywszej działalności poza południowymi Węgrami, gdzie Niemcy ponawiają swe bezskuteczne ataki, na Zachodzie zaszły rzeczy decydujące. Armie alianckie dotarły wszędzie do Renu, pomiędzy Nimwegen i Koblencją. Kanadyjczycy i 9-ta armia amerykańska likwidując przyczółek niemiecki w rejonie m. Wesel, obsadziły lewy brzeg Renu po Dusseldorf. Jednocześnie I-sza armia amerykańska, zająwszy Kolonię, oraz III-cia, posuwająca się wzdłuż Mozeli, połączyły się nad Renem, odcinając poważne siły niemieckie. Wreszcie między Bonn i Koblencją, przekroczono Ren w miejscowości Remagen, tworząc pierwszy przyczółek na wschodnim brzegu rzeki. W ten sposób poza klinem niemieckim w kierunku na Saarburg, niema Niemców na lewym brzegu Renu. Zresztą sygnalizują już rozpoczęcie uderzenia VII-ej armii amerykańskiej i na tym odcinku. Trudno przewidzieć czy Amerykanie rozpoczną uderzenie na wielką skalę z utworzonego przyczółka, czy też poczekają wpierw na likwidację niemieckiego klina, wzgl. na utworzenie nowych przyczółków.

W każdym razie dwie ostatnie linie, między którymi mieściły się jeszcze hitlerowskie Niemcy, Odra i Ren — zostały przekroczone. Najważniejsze niemieckie ośrodki przemysłu na Wschodzie i Zachodzie — zlikwidowane. Jeszcze kilka potężnych uderzeń i Niemcy mogą rozsypać się w proch. Wydaje się, że jesteśmy bardzo blisko końca!

Historyczne zbieżności

Ostatnie dni przyniosły na arenie polityki europejskiej kilka bardzo charakterystycznych faktów, które mają swoistą wymowę. Są to mianowicie ostatnie wypadki polityczne w Jugosławii i Rumunii. Zacznijmy od Jugosławii. Depesze donoszą, że został tam utworzony rząd przez marszałka Tito, do którego weszli zarówno przedstawiciele rządu emigracyjnego, jak i przedstawiciele poszczególnych narodów wchodzących w skład jugosłowiańskiego państwa. W ten sposób rozwiązaną została kwestia rządu emigracyjnego Subasicza. O ileż rozumniejsi i bardziej świadomi realizmu politycznego okazali się w tym wypadku politycy emigracji jugosłowiańskiej, którzy nie stawiali — tak jak pewne, wiadome dobrze koła polskie — w poprzek tendencjom własnego narodu, w poprzek realnej racji stanu własnego państwa.

Nowy rząd jugosłowiański utworzony został na bazie szeroko rozbudowanej demokracji nie tylko politycznej ale i gospodarczej. Jednym z naczelnych problemów tej demokracji jest reforma rolna. W dziedzinie polityki zagranicznej programem nowego rządu jest współpraca ze Związkiem Radzieckim oraz W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Analogiczny program przyjmuje również utworzony ostatnio rząd Rumunii. Rumunia przechodzi na swojej drodze przez silne wstrząsy. Wciąż jeszcze dotąd brak było w tym kraju należytej stabilizacji politycznej. Nie należy zapominać o tym, że Rumunia była już do roku 1939 mocno sfaszyzowana, a potem w okresie współpracy z hitleryzmem faszyzm zapuścił w Rumunii głębokie macki.

To też rządy rumuńskie jakie obejmowały w kraju władzę po zawarciu pokoju ze Związkiem Sow. nie mogły opanować dostatecznie sytuacji. Elementy faszystowskie zdołały doprowadzić do zamieszek i zaburzeń. Nowy rząd pod przewodnictwem Dr Groza, w którym znany polityk rumuński Tatarescu piastuje funkcje ministra spraw zagranicznych postanowił rozpocząć swoje urzędowanie od zasadniczej czystki z elementów faszystowskich.

W programie rządu na pierwszym miejscu stoi znów... reforma rolna.

Tak więc Jugosławia, Rumunia, Bułgaria, Polska, zaś z krajów niesłowiańskich Węgry, znalazły się w tej chwili na torze politycznym bardzo zbliżonym, poprzez budowę demokracji — do państwa te były dotąd pozbawione możliwości korzystania z dobrodziejstw demokracji. Z zadań gospodarczych wysuwa się na pierwsze miejsce wszędzie — reforma rolna, gdyż państwa te posiadały najbardziej wadliwą i zacofaną strukturę rolną w całej Europie. Polityka zagraniczna — sojusz — ze Związkiem Radzieckim oraz demokracjami Zachodu. Gdy dodamy do tego Czechosłowację — która jest niejako wzorem pod wielu względami — gdyż z zagadnieniami wewnętrznymi o jakich mowa wyżej dawno się uporała — wyłania się w tej części Europy blok państw, których cele i drogi są zbieżne. Niektórzy reakcyjni politycy polscy myśleli o takim bloku, ale ostrze jego miało być skierowane przeciw Sowietom. Tymczasem ten system jaki powstaje wyrasta z sojuszu i w oparciu o potęgę militarną Związku Radzieckiego.

Surowce włókiennicze z Z.S.R.R. dla Polski

Warszawa (Polpres). Ministerstwo Przemysłu otrzymało w tych dniach definitywną odpowiedź Ministerstwa Przemysłu lekkiego ZSRR zawiadamiające o zatwierdzeniu kontyngentu surowców włókienniczych: bawełny i wełny dla polskiego przemysłu włókienniczego. Z surowców tych skorzysta przede wszystkim przemysł okręgu łódzkiego. Pierwsze transporty bawełny nadejdą jeszcze w marcu b. r..

Wracamy na ziemie, gdzie mówią językiem Rey'a

Na Śląsku Opolskim utworzony został za zgodą wojewody śląskiego gen. Zawadzkiego, Komitet Obywatelski Polaków ze Śląska Opolskiego jako reprezentacja tamtejszej ludności.

Zadaniem Komitetu, w skład którego weszły b. zrzeszenia związków polskich i członkowie Związku Polaków w Niemczech jest w pierwszym rzędzie weryfikacja ludności przez przeprowadzenie katastrów narodowościowych i usunięcie bezpowrotnie napływowego elementu niemieckiego ze swego zasięgu terytorialnego, t. zw. granicy językowej na śląskich ziemiach nadodrzańskich. Z grona komitetu, będącego ciałem doradczym i opiniodawczym dla władz rządowych i wojewódzkich, mianowani zostaną starostowie, prezydenci miast, zarządy w górnictwie, hutnictwie, tworząc administrację cywilną przy boku Wojska Polskiego, milicję i t. d. Problem narodowościowy na terenach Śląska Opolskiego zasadniczo nie istnieje, bowiem wieś jest w 80 procentach polska i mówi dotąd językiem staropolskim ,językiem Rey'a. Jedynie wielka własność obszarnicza oraz przemysł były zgermanizowane.

Ziemie te, oderwane przed 600 laty od macierzy mimo olbrzymiego nacisku germańskiego zachowały dotąd swe polskie oblicze i dziś stają do pracy przy budowie wielkiej, niezależnej, demokratycznej Rzeczypospolitej.

Polska nad Bałtykiem

Dzień, w którym bohaterska Armia Czerwona w bojowych zmaganiach z odwiecznym wrogiem Słowian, dotarła łącznie z naszymi dzielnymi wojskami pod dowództwem gen. Popławskiego, do wybrzeża Bałtyku pod Kołobrzegiem i Koszalinem, jest dla naszej państwowości przełomowym momentem historycznym.

Broni się jeszcze Królewiec, bronią się jeszcze otoczone armie niemieckie pod Gdańskiem i Gdynią, ale chwila, kiedy całe wybrzeże, aż po Szczecin zostanie wyzwolone jest niedaleka.

Z tą chwilą staniemy się wreszcie państwem morskim,nie w pojęciu do r. 1939 z nędznym korytarzem, który strategicznie przyniósł nam raczej szkodę, przedłużając granicę z Niemcami o kilkaset kilometrów, ale państwem o istotnych możliwościach rozwojowych.

Niedocenianie przez kierowników naszej nawy państwowej sprawy morza było w rozwoju historycznym błędem i skończyło się całkowitym odsunięciem od wybrzeża.

Próby Władysława IV utworzenia floty i nawiązania w ten sposób kontaktu ze światem nie znalazły kontynuatorów.

To też mając,, aż do początku wieku XVI wszelkie możliwości do zajęcia należnego miejsca wśród państw morskich, już w wieku nastepnym tracimy wszystkie szanse. Właściwie Stefan Batory przegrał całkowicie sprawę w wojnie z Gdańskiem i nikt z jego następców nie pokusił się o odzyskanie praw do morza.

Upłynęły wieki. Wojna Światowa, która przyniosła wiele zmian w ukształtowaniu stosunków europejskich i nam przyniosła wyzwolenie, a z nim ograniczony skrawek wybrzeża.

Chcieliśmy na tym skrawku odrobić błędy ojców, robiliśmy wiele pomyłek, a jednocześnie wnieśliśmy i wiele pozytywnych wartości.

Gdynia wyrosła jako skonsolidowany wysiłek społeczny. Staraliśmy się rozbudzić w młodzieży pęd do morza i wyszkolić kadry marynarzy. Podjęty na tym terenie wysiłek i praca prowadzona z rozsądkiem, została przekreślona całkowicie na skutek zupełnie fałszywej polityki ogólnej państwa.

Cały dorobek runął w katastrofie 1939 r.

Dziś znowu obejmujemy morze w posiadanie wywalczone wspólnym wysiłkiem bratnich armij. Wybrzeże jest dla naszego państwa ukształtowanego w nowych granicach politycznych i opartego o ustrój demokratyczny z głęboko sięgającymi przemianami politycznymi oknem z szerokim oddechem w świat.

Z portów jakie odbudujemy, czy pobudujemy, polskie okręty zbudowane wytworami własnego przemysłu popłyną szlakami morskimi, aby do najdalszych zakątków świata donieść wieści o Polsce.

Na drogach odbudowy

O istocie gospodarki planowej

We wszystkich prawie dyskusjach na tematy gospodarcze i społeczne, używa się terminu „gospodarka planowa", nie określając ściśle jego znaczenia. Pod planowanie gospodarcze podciąga się każde działanie robione z planem. Wobec aktualności zagadnienia należy ustalić ścisłe znaczenie tego pojęcia, posługując się ostatnimi wynikami naukowymi w tej dziedzinie.

Według znanego ekonomisty Zweiga, planowanie jest to rozciągnięcie funkcji państwowych na organizację zużywania zasobów gospodarczych, w przekonaniu, że dzięki kontroli gospodarki krajowej, pewne cele będą szybciej osiągnięte, a zasoby wytwórcze dokładniej zużyte w interesie całej ludności.

CZTERY CECHY PLANOWANIA

Tłumacząc na język popularny tę definicję naukową, każde planowanie winno łączyć w sobie cztery cechy, które zależnie od stopnia wprowadzenia gospodarki planowej występują w silniejszym lub słabszym stopniu.

Pierwszą cechą jest centralizacja. Planowanie jest możliwe oczywiście tylko wtedy, kiedy drobne i rozproszkowane przedsiębiorstwa i instytucje gospodarki wolnokapitalistycznej będą połączone w grupy i gałęzie, którymi można kierować centralnie. Stąd też tendencje centralistyczne tkwiące w planowaniu. Państwa prowadzące gospodarkę planową dążą do centralizacji produkcji, własności lub kontroli.

Drugą cechą jest kontrola gospodarki krajowej, która w systemie gospodarki całkowicie planowej, reguluje równowagę między produkcją a spożyciem, przywozem a wywozem. Rozkłada surowce na poszczególne gałęzie przemysłu. Dzieli dochód państwowy na inwestycje, spożycie i inne potrzeby społeczne.

Trzecią cechą jest ujęcie gospodarki planowej jako całości. Nie wystarcza tedy planowanie wewnątrz jednej jakiejś gałęzi przemysłu, ale traktowanie gospodarki krajowej jako jednej całości, której sprawne działanie zależy od organizacji poszczególnych części i od zharmonizowania działań dla wspólnego celu.

Wreszcie czwartą cechą jest to, że każde planowanie jest racjonalistyczne, gdyż bez względu na cele, dąży do uzyskania jak najlepszych rezultatów, w ramach zasobów, jakie ma do dyspozycji.

POLITYKA DOMINUJE

Najsilniejszym bodźcem dla wprowadzenia gospodarki planowej są okresy przełomowe, które stawiają przed narodem zwiększone wymagania. Pod wpływem ustawicznej niepewności, grożącego niebezpieczeństwa, stałych wahań gospodarczych człowiek nie może zabezpieczyć sobie jednostkowo swej przyszłości, nawet przy największej pracowitości i zapobiegliwości.

Następuje przewartościowanie dotychczasowych pojęć. Ludzie zaczynają uważać, że opanowanie wspólnego niebezpieczeństwa i zaspokojenie wspólnych potrzeb jest łatwiej osiągalne w sposób zbiorowy i jest ważniejsze od podniesienia osobistej stopy życiowej.

Homo economicus (człowiek gospodarczy) przeistacza się w homo politicus (człowiek polityczny). Przeistoczenie to, to pierwszy krok do wprowadzenia gospodarki planowej.

CELE PLANOWEJ GOSPODARKI

Różnorodne cele gospodarki planowej wiążą się ściśle z rodzajem planowania. Planowanie technokratyczne jest planowaniem tylko z punktu widzenia techniki wytwarzania i ekonomii z wyłączeniem momentu społecznego; celem jego jest maksimum wydajności i najpełniejsze zużycie zasobów wytwórczych państwa.

Planowanie nacjonalistyczne ma przedewszystkiem cele polityczne, a więc wzrost potęgi państwa, przygotowanie do wojny itp. I wreszcie planowanie socjalistyczne wypływa z pobudek społecznych. Poświęca nieraz celom tym zasadę maksimum wydajności i ekonomiczności.

Planowanie tedy ma cele społeczne lub polityczne.

Pierwsze próby gospodarki planowej, przyniosła pierwsza wojna światowa, kiedy dla sprostania potrzebom frontu, państwa wojujące wprowadziły stopniowo jednolite kierownictwo produkcji.

Innym celem gospodarki planowej może być rozwijanie obszarów zaniedbanych, uprzemysławianie krajów rolniczych.

W krajach uprzemysłowionych celem może być podniesienie jednego zaniedbanego okręgu i nastawienie na to całej gospodarki narodowej, co w rezultacie przynosi podniesienie poziomu całego kraju.

Przykładem takiego planowania był w Polsce Centralny Okręg Przemysłowy (COP), dolina Tennesee w Stanach Zj., okręg Imara w Finlandii. Cel ten odegra wielką rolę w sprawach odbudowy świata po wojnie, ponieważ różnica między krajami bogatymi a biednymi pogłębiła się jeszcze, co zagraża sprawnemu funkcjonowaniu całej gospodarki światowej.

Twórcy międzynarodowych planów odbudowy muszą pamiętać, że rozwój krajów zaniedbanych przyczyni się do poprawy stosunków w całym świecie.

Innym znów celem planowania może być pełne zatrudnienie, które zapewniłoby wszystkim zdolnym do pracy minimum egzystencji. Każde zresztą planowanie wychodzi z założenia pełnego zatrudnienia, dzięki czemu przyczynia się do zniwelowania wybujałych różnic społecznych.

Dotychczasowe doświadczenia na polu gospodarki planowej wskazują jak różnorodne są jej zadania i metody, zakres i stopień centralizacji (ZSRR, New Deal w USA, Włochy, Niemcy, Japonia). Wspólną jest tylko centralna kontrola gospodarki jako całości.

NIEUCHRONNA KONIECZNOŚĆ PLANOWANIA

Ale nie tylko rezygnacja jednostki z pewnych wolności osobistych, w celu zapewnienia ogólnego bezpieczeństwa, jest dźwignią gospodarki planowej. Olbrzymie znaczenie ma tu postęp techniczny.

Przemysł w toku rozbudowy stwarza konieczność jednolitego kierownictwa, a jednocześnie kontroli dla olbrzymich gałęzi przemysłu. Rozbudowany przemysł kapitalistyczny pociąga za sobą masowe bezrobocie zwłaszcza w okresach kryzysów, co narzuca konieczność uruchomienia wielkich robót publicznych przez państwo.

Dzięki temu centralny aparat państwowy uzyskuje większy wpływ na życiu państwowe, co umożliwia narzucenie pewnego planu mającego na celu zmniejszenie skutków kryzysu. Wszystko to wskazuje, że dawne, wolnokapatalistyczne formy gospodarcze umarły! Wracać już do nich nie można. Trzeba tylko z doświadczeń skorzystać i pokusić się o pogodzenie demokracji i wolności z centralnym planowaniem.

CZĄSTKOWE DOŚWIADCZENIA POLSKIE.

Przed rokiem 1939 robiono już w Polsce próby gospodarki planowej. Za najpoważniejszą próbę trzeba uznać wysiłki ówczesnego wicepremiera E. Kwiatkowskiego, który zorganizował biuro studiów. Rozpoczęło ono pracę w ostatnich dwóch latach przed wojną. Celem była realizacja C. O. P. Cząstkowe plany podejmowały również poszczególne ministerstwa, a zwłaszcza komunikacji oraz samorząd gospodarczy i Izby przemysłowo-handlowe. Próby te jednak nie dały pozytywnych wyników, gdyż brak było ośrodka centralnego, koordynującego te wszystkie wysiłki.

PLANOWANIE DZISIEJSZE

Przystępując obecnie do odbudowy zniszczonego wojną kraju, musimy sobie powiedzieć, że wprowadzenie gospodarki planowej jest koniecznością. Planowana gospodarka, która zorganizuje wysiłek całego społeczeństwa, da napewno lepsze i szybsze wyniki, niż nieskoordynowana inicjatywa prywatna.

Tylko kontrola centralna powinna być sprowadzona do niezbędnego minimum, pozostawiając, jak najwięcej pola inicjatywie i wpływowi czynnika społecznego jak ruchu zawodowego, spółdzielczości.

Innym niebezpieczeństwem, tkwiącym w planowaniu jest to, że gospodarka planowa jest bardziej zależna od kierownictwa centralnego i średniego, niż poziomu ogólnego masy pracowników.

Dlatego wielki nacisk musi być położony na dobór tego kierownictwa, aby sprostało ono zarówno pod względem fachowym jak i etyczno-społecznym. Tym bardziej, że gospodarka planowa jest pozbawiona automatyzmu wyrównywania wahań, dzięki czemu zarówno każda dodatnia strona jak i błąd pogłębia się i wielokrotnieje.

W obecnej sytuacji, polska gospodarka planowa winna zapewnić całemu narodowi:

— osiągnięcie ostatecznego zwycięstwa nad hitlerowskim wrogiem,

— Obronność kraju,

— planową produkcję na potrzeby ogółu

— pełne zatrudnienie

— zabezpieczenie społeczne i

— możliwości kształcenia się dla wszystkich.

Pierwszym etapem dla osiągnięcia tych celów jest jaknajszybsza odbudowa kraju zniszczonego wojną.

Ponieważ od samego początku powinniśmy działać planowo i konsekwentnie, a nie załatwiać spraw doraźnie od wypadku do wypadku, jest rzeczą niesłychanie pilną powołanie do życia tymczasowej Naczelnej Rady Gospodarczej, która natychmiast podjęłaby pracę.

Wyniki obrad Sejmu Zawodowego

Niedawno odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Warszawie, na którym uchwalono zasadniczą rezolucję. Podajemy kilka jej wyjątków.

Wydział Wykonawczy K. C. stwierdza, że w nowych warunkach, w odrodzonej Polsce klasa robotnicza stała się współgospodarzem kraju, że klasa robotnicza wzięła na swe barki dzieło odbudowy.

K. C. Z. Z. wzywa Związki Zawodowe, by stały na straży naszego stosunku do pracy i własności społecznej. By dyscyplina pracy, wydajność pracy i nowy stosunek do własności narodowej stała się podstawą do chluby i zasługi.

W sprawie płac:

K. C. Z. Z. wzywa Rząd do wydatnego powiększenia płac zarobkowych celem podniesienia poziomu egzystencji robotników i pracowników umysłowych.

Wydział Wykonawczy poleca Prezydium W. W. stale czuwać nad akcją poszczególnych Związków w zakresie ustalenia poziomu płac zarobkowych i przygotowania prac, do zawierania umów zbiorowych we wszystkich gałęziach przemysłu.

Sprawa aprowizacji:

Podstawowym warunkiem poprawy bytu mas pracujących jest zapewnienie zaopatrzenia robotników i pracowników w artykuły pierwszej potrzeby drogą upowszechnienia systemu kartkowego, zapewniającego przedewszystkiem ludności pracującej niezbędne minimum po cenach kontygentowych, przyczem ciężko pracujący powinni otrzymać zwiększone normy żywnościowe.

W sprawie jedności ruchu zawodowego:

K. C. Z. Z. stwierdza, że poważna półmilionowa armia robotników i pracowników zorganizowana w jednolitych związkach zawodowych jest decydującym źródłem siły klasy robotniczej.

W sprawie ubezpieczeń społecznych:

K. C. Z. Z. zwraca się do Ministra Pracy z następującymi postulatami:

1) niezwłoczne uruchomienie wypłat rent emerytalnych i wypadkowych na całym wyzwolonym terenie,

2) wydatna podwyżka realnej wartości rent robotniczych i pracowniczych, dodatku wojennego do rent,

Od Oranienburga-Sachsenhausen do Dachau

Drugi rozdział martyrologii profesorów U. J.

Tragiczny los profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego był już przedmiotem wielu artykułów w prasie codziennej, przynajmniej o ile chodzi o pierwszą fazę. Obok tego pierwszego rozdziału — istnieje drugi a zarazem końcowy, i o nim chcielibyśmy pokrótce opowiedzieć na podstawie relacyj doc. U. J. dr. Kazimierza Piwarskiego, który podzielił się z nami ciekawymi szczegółami o losach pozostałych uwięzionych w Sachsenhausen.

Po zwolnieniu w dniu 8 lutego 1940 r. t. zw. „grupy starszych", liczącej ponad 100 osób (w zasadzie liczących ponad 40 lat), pozostało jeszcze ponad 50 członków grupy profesorskiej, w tym również kilku liczących ponad 40 lat, którzy celowo lub przypadkowo decyzją gestapo musieli jeszcze pozostać. Całą tę grupę trzymano w Sachsenhausen do początków marca. W dniu 1 marca zjechała do Sachsenhausen komisja gestapowców z Dachau, którzy wybierali ludzi zdolnych do pracy fizycznej. Wśród „wybrańców" znaleźli się prawie wszyscy liczący poniżej 40 lat. W rezultacie w transporcie 1500 ludzi 43 krakowian przewieziono do Dachau w dniu 4 marca. Dnia 5 marca przywieziono grupę do Dachau, wysadzono z pociągu i popędzono przez miasteczko, poprostu jak bandę obszarpańców w podniszczonych mundurach obozowych, bez płaszczy.

„W obozie w Dachau — mówi doc. dr. Piwarski — zastaliśmy właściwie pustkę, ponieważ jesienią 1939 r. zlikwidowano obóz koncentracyjny, wysyłając więźniów (wówczas przeważnie Niemców) do obozów w Matthausen i Flossenberg, a obóz w Dachau przeznaczono na obóz ćwiczebny SS. Dopiero pod koniec zimy 1940 r. formacje SS wysłano na front zachodni i na nowo zaczęto „zaludniać" obóz, sprowadzając tamte transporty z Matthausen i Flossenbergu (po strasznej zimie wróciło ich najwyżej jedna trzecia) oraz nasz transport z Sachsenhausen. Zrazu zajmowaliśmy tylko część obozu, a gdy przybyły dalsze transporty więźniów z wiosną 1940 r., głównie Polaków z zachodnich ziem Polski, wcielonych do Reichu, zapełniono cały obóz, doprowadzając do stanu około 10.000, co stanowi normalną obsadę obozu.

Słynny obóz koncentracyjny w Dachau — pierwszy obób tego typu — jest pierwowzorem dla innych obozów. Położony on jest na terenach moczarowatych na dawnym łożysku rzeki Isary w fatalnym klimacie podgórskim, gdzie najgorszymi porami roku są wiosna i jesień, niezwykle obfite w opady przy bardzo silnych wichrach. Klimat malaryczny, dla płucników a zarazem chorych na serce — zabójczy. Zrazu cieszyło nas, że obóz urządzony jest wygodniej, że zasada obozu, iż każdy musi pracować, może uchronić nas od innych szykan obozowych, które w Sachsenhausen spadały szczególnie na niepracujących. Rychło jednak przekonaliśmy się, że sama praca w Dachau połączona jest z szeregiem „niespodzianek". Jeżeli ktoś był fachowcem, potrzebnym komendzie obozu, np. szewcem, krawcem, a zwłaszcza kucharzem, to pracował przynajmniej pod dachem i życie jego było stosunkowo znośne. Natomiast inni, „niefachowcy", n. p. inteligenci — ci pędzeni byli do najgorszych robót, do prac z łopatą w bagnistym, moczarowatym terenie, do wleczenia taczek ze żwirem i wozenia gnoju. Nadomiar gdy zarazem wśród przybyłych z Sachsenhausen pokazały się wszy, co było zrozumiałe przy rzadkich zmianach bielizny), odebrano nam ubranka obozowe („wełna z pokrzywą"), stosunkowo jeszcze cieplejsze, i wymieniono już w marcu na pasiaki drelichowe, często nie dając nawet dolnej bielizny i skarpet. W tych warunkach rezultaty pracy na powietrzu tej wiosny w Dachau, wiosny, która była spóźniona i wyjątkowo obfita w opady i wiatry, nie dały na siebie długo czekać. Po kilku tygodniach większość więźniów była bliska zupełnego wyczerpania, mnożyły się ilości zachorzeń, a do tego doskwierał głód. Baraki były oczywiście nieopalane. Niebawem też dowiedzieliśmy się, na czym polegały główne szykany w Dachau. Naogół mniej było jawnego gnębienia więźniów, a więc kopania, bicia, strzelania, niż w Sachsenhausen, (choć i w Dachau gestapowcy często strzelali więźniów — za rzekomą próbę ucieczki!), ale zato na każdym kroku można było złapać „meldunek", t. j. doniesienie do komendy obozu. Za co były takie „meldunki"? — Za wyprostowanie się przy pracy, dalej za wyrwanie z ziemi np. zgniłego ziemniaka, albo marchwi, co uchodziło za sabotaż, nie mówiąc już o rozmowie, czy paleniu papierosów, co było w czasie pracy najsurowiej zakazane. Przy marszu do pracy, lub powrocie z pracy, co jakiś czas urządzano kontrolę kieszeń. Biada temu u kogo znaleziono papierosa, albo szczyptę tytoniu, a już, broń Boże, list z domu, który zresztą legalnie przeszedł przez cenzurę obozową. Druga kategoria „meldunków" wynikała z przepisów porządkowych na barakach, np. za wadliwe zbudowanie łóżka (ściśle według przepisów wojskowych), na co było wszystkiego 10 minut czasu, za niedomytą lub nie świecącą się menażkę, za posiadanie w szafce więcej niż jednego listu z domu (ostatniego), za nieumycie wieczorem nóg, albo za nie oczyszczenie butów, kóre nietylko musiały być wyczyszczone, ale ustawione w szeregu, za nieprzyszycie guzika (trzeba dodać, że przy 10-godzinnym dniu pracy nie było na to czasu) itp. Wszystko odbywało się według „przepisów". Dany gestapowiec kierował „meldunek" do komendy obozu, — za jakiś czas komenda wzywała na przesłuchanie, przy którym więzień z reguły musiał się przyznać, inaczej bowiem bito, poczem za jakiś czas następował wymiar kary. Karą lżejszą był „słupek", który powodował zazwyczaj zwichnięcie stawów u słabszych; ostrzejszą było 25 razów bykowcem na tylną część ciała, co kończyło się zazwyczaj odbiciem nerek, przyczem po tych „25" każdy więzień z reguły otrzymywał „dodatek" w postaci 3 dni bunkra o chlebie i wodzie. Przebycie kilku takich „meldunków", co było prawie nieuniknione dla większości więźniów, powodowało kalectwo, jeśli nie śmierć. Dalszą karą było przeniesienie do karnej kompanii, co równało się powolnej śmierci, gdyż oznaczało skazanie na najcięższe roboty obozowe bez spoczynku niedzielnego, przy gorszym wyżywieniu. „Lepsze" odżywienie składało się z kawy z żołędzi na rano, w południe z wodnistej zupy z dodatkiem kilku ziemniaków w łupach, a na wieczór z ziółek, zwanych herbatą, z dodatkiem plasterka kiełbasy, albo sera. Na cały dzień wyznaczano rację chleba, przeciętnie 300 gramów, którą wygłodniały więzień zjadał zazwyczaj wieczorem. Wyżywienie było katastrofalne, zwłaszcza dla chorych na nerki (nadmierna ilość wody i brak stałych pokarmów), tak, że najcięższymi objawami chorobowymi było puchnięcie nóg i całego ciała, a w związku z tym choroby serca i t. p. Jakby na ironię na listach, które wolno było wysyłać raz na dwa tygodnie do domu, był nadruk, że wszystko można dostać w kantynie! W praktyce w kantynie można było zakupić, o ile ktoś miał pieniądze z domu, troszkę papierosów, buraki lub sałatkę ze ślimaków, lub wreszcie stęchłe pierniki. Paczek żywnościowych w tym czasie wogóle nie wolno było przesyłać do obozu; jedynie grupa krakowska otrzymała wyjątkowo przez Czerwony Krzyż po trzy paczki 2-kilowe, co wzbudziło ogólną zazdrość w całym obozie.

Przed konfesjonałem Urzędu Mieszkaniowego

Drogi Czytelniku! Tragedie mieszkaniowe przed wojną były Ci dobrze znane, w czasie wojny chyba też, o dzisiejszych pisali już inni. Ja, stary grzesznik też się wyspowiadam.

Otóż tak. Przed wojną mieszkałem w znanej dzielnicy „reporterskiej" na Podgórzu. Dom mój, był to reprezentacyjny drapacz chmur, parterowy, bowiem — jak złośliwi twierdzili — niższe piętra zapadły się pod ziemię. Tam spędziłem sielską młodość z liczną rodziną w pokoju i kuchni. Dzielnica niczego sobie. Miła, o szarokich zainteresowaniach, szczególnie życiem sąsiadów, — dobrze poinformowana i jednym słowem życzliwie interesująca się wszystkim: gastronomią i tekstyliami, albo — co kto je i ile ma dziur w skarpetkach? — zagadnieniem populacji, albo — kto w kim kocha się i co z tego będzie? — ekonomią życia codziennego, albo kto i gdzie „borguje"? — szkolnic- [illegible] ki? — a wszystko życzliwie, bardzi życzliwie i na ucho... Nie dziw więc, że upodobałem sobie w tej dzielnicy. Nie danem mi jednak było tam pozostać. Wybuchła wojna, nowe porządki i trzeba ją było opuścić. Troskliwi przybysze z zachodu zrobili dla żydów właśnie na Podgórzu „ziemię nieobiecaną", czyli ghetto. Na moje nieszczęście i mój dom (oczywiście nie własność!) był objęty wysiedleniem. Cóż miałem robić? — Zostać, niestety, nie mogłem, bo urodziłem się pod inną g w i a z d ą. Trzeba się było wynieść. Wyprowadziłem się szybko na Dębniki, rówmie pięknej dzielnicy, na ul. Zamkową, z pięknym widokiem na Wawel od kuchni i na Most Dębnicki, zezem od frontu. Mieszkanie było superkomfortowe, nie licząc oczywiście drobnych usterek, jak przeciągi, tłukące szyby, brak łazienki, przedpotopowa wygódka, mały legion pluskiew i t. p.

Mieszkałem sobie zdrowo — nie mogę się skarżyć — pracując na chwałę dwóch g. g. w firmie „S a - t o p o l", jako jeden z prokurentów (Schwindelmacher), dorobiwszy się sporego majątku w postaci dwóch nicowanych ubrań, „komi..nych" butów, połatanych koszul, zepsutych zębów, wrzoda na dwunastnicy, a za wybitne zasługi dla gubernatorstwa tygodniowego urlopu wypoczynkowego w Płaszowie i drugiego dodatkowego w pensjonacie na Montelupich. Kapitalik niezgorszy. — Prawda?

Ale niestety! wszystko co dobre szybko się kończy.

Niemcy, posuwając się stale zwycięsko n a p r z ó d od Stalingradu w kierunku Berlina, opuścili „urdeutsche Stadt" Kraków, postanowiwszy bronić się do upadłego. Wyszedłem na tym całkiem nieźle. W czasie ruchów „odłączających" wysadzili i most, przy którym miałem szczęście mieszkać. Od lekkiego wstrząsu dom mój „doznał nieznacznych uszkodzeń". Wyrwane zostały drzwi z futrynami, wyleciały wszystkie szyby, pękły powały i podłogi, rozleciały się szafy i kilka innych mebelków. Na dobitek, na siedem lat nieszczęścia rozbiło się i lustro. Był to obraz godny pióra „poety ruin".

A tu mieszkać trzeba. Nawet się powinno. Nie martwiłem się. Tyle mieszkań po prusakach. Oczywiście znajdzie się. Machnąłem więc piękne podanie „Do Świetnego Urzędu Mieszkaniowego i t. d., złożyłem podpis z zakrętasem, godnym ministra i „zacząłem czekać".

Jeden z moich przyjaciół oddał podanie we właściwe ręce, aby było szybciej.

A tu nietylko mieszkać — także i jeść trzeba. Nawet się powinno. Zacząłem też pracować. Wróciłem do zawodu, który przez 5 i pół lat sprawiał mi z a w ó d. Ostatnich pięć „górali" zmarło w moim portfelu na uwiąd fiskalny. Dostałem kartki żywnościowe i nadzieje na lepsze jutro. Drałowałem przez zamarzniętą Wisełkę do redakcji i pracowałem, pracowałem. Po uruchomienia stołówki zaczęło mi się lepiej powodzić. Dostaliśmy zupę z mięsem, po której zacząłem r ż e ć... z radości.

Ale do rzeczy. Od czasu do czasu wstępowałem do Urzędu Mieszkaniowego, przed którym i w

A i z tych paczek nie było wielkiej pociechy, trzeba się było podzielić.

W miarę napływania nowych transportów, wysyłano więźniów zwiaszcza inteligencję polską, do kamieniołomów w Matthausen na pewną niemal śmierć. Grupa krakowska potrafiła sobie stworzyć wyjątkowe warunki pracy. Na szczęście dla nas — mówił doc. dr. Piwarski — przy obozie znajdowała się plantacja ziół leczniczych, gdzie praca była dla wszystkich niezwykle ciężka, ale potrzeba tam było też fachowców — ogrodników. Nie mając innego „fachu", staliśmy się w większości rolnikami-ogrodnikami, wogóle „specami", tak, że ulokowaliśmy się po szklarniach (grunt w Dachau praca pod dachem), a zarząd plantacji stworzył nawet komórkę pseudodoświadczalną t. zw. „Technische Abteilung", która zajmowała się rejestracją ziół leczniczych i pseudo-badaniami nad warunkami atmosferycznymi w Dachau. Naiwnym gestapowcom z zarządu plantacji dało się wytłómaczyć, że praca nasza jest pożyteczna i dzięki temu przynajmniej wiele miesięcy krakowianie zdołali spędzić w możliwych warunkach, czemu zawdzięczają poprostu życie. Od jesieni 1940 roku zaczęło nas partiami zwalniać. Zwolnienia te trwały do stycznia 1941 r. Jeden z nas, geograf doc. dr. Ornicki, wysłany został do Matthausen i zmarł tam w r. 1941 przy likwidowaniu jednego z bloków. Podobnie filozof, prof. dr. Metalmann (nieco później przesłany do Dachau), wysłany został z transportem do Buchenwaldu i dalsze losy jego są nieznane. Reszta „dachauczyków", z których ponad połowa przeszła różne „meldunki", zawdzięcza życie własnemu sprytowi, okpieniu niemców, i jeszcze na czas dokonanemu zwolnieniu.

W styczniu 1941 r. została zwolniona reszta grupy krakowskiej; został tylko doc. dr. Piwarski. Jak się potem okazało — uznany jako szczególnie „deutschfeindlich" z powodu swej pracy p. t. „Dzieje polityczne Prus Wschodnich", pracy zresztą czysto naukowej i omawiającej ten temat na przestrzeni od XVI do XVIII w., opartej głównie na źródłach niemieckich. Pozostał on w Dachau samotnie jeszcze 9 miesięcy i mógł zaobserwować, jak warunki obozowe pogarszały się z dnia na dzień, nietylko co do odżywiania, ale też i rygoru, oraz popisów sadyzmu gestapowców (coraz częstsze były rozstrzeliwania na strzelnicy poza obozem więźniów, wyciąganych z obozu na polecenia gestapo „macierzystego", t. zn. z miejsca aresztowania). Wystarczy dodać, że ogromnej większości więźniów odebrano buty skórzane, i na błocie i śniegu chodzili tylko w drewnianych chodakach. Ostatni krakowski „dachauczyk" został zwolniony w październiku 1941 r.

Metody gestapowców jednak nikogo nie mogą „nawrócić". Doc dr. Kazimierz Piwarski w latach wojennych po powrocie z obozu nietylko prowadził komplety na konspiracyjnych kursach uniwersyteckich, ale napisał kilka prac naukowych, dotyczących właśnie naszych kresów zachodnich, jak nową pracę p. t. „Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych", „Dzieje Śląska w czasach nowożytnych" i „Zarys dziejów Gdańska", które czekają tylko na druk.

Majdanek na wystawie w Sukiennicach

W salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach otwarto w dniu 7 bm. pod protektoratem wicepremiera R. P. Stan. Janusza, min. Kultury i Sztuki Winc. Rzymowskiego, wicemin. Jana Wendego, wojewody krakow. mgr. Adama Ostrowskiego, oraz prezyd. m. Krakowa dr. Alfr. Fiderkiewicza — wystawę prac art. ros. Z. Tołkaczewa p. n. „Majdanek", tudzież zbiór zdjęć fotograficznych i dowodów rzeczowych, uzmysławiających katowskie wyczyny zbirów faszystowskich na terenie ostawionego „obozu śmierci" w Majdanku.

Tołkaczew jest znanym artystą nie tylko na terenie Z. S. R. R., ale i zagranicą. Prace swoje wystawiał w Moskwie, Leningradzie i innych większych miastach rosyjskich oraz w ważniejszych ośrodkach kulturalnych w Europie i St. Zjednoczonych. Podczas wojny wystąpił z cyklem obrazów p. t. „Okupanci w Związku Radzieckim", który to pokaz zjednał mu w jego ojczyźnie niemałe uznanie. Obecnie opracował przy końcu ub. r. nową serię swych prac p. t. „Majdanek" wystawioną w Lublinie, Rzeszowie a następnie w Krakowie, dołączając do tego szereg rysunków, poświęconych dzieciom z obozu odosobnienia w Oświęcimiu.

Wystawa prac Tołkaczewa jest wymownym dokumentem bieżącej chwili. Nawiązując do cennych tradycji grafiki francuskiej (zwłaszcza Daumier'a!) — artysta nie daje się uwieść pokusie łatwych ale powierzchownych osiągnięć ilustratorskich — nie goni za budzącą grozę, makabryczną sensacją w plastycznym obrazowaniu tych niebywałych udręczeń ludzkiego ducha i ciała.

Jest naogół dość powściągliwy i umiarkowany a jego dyskretnie podkolorowane rysunki dają tylko ogólny pogląd na warunki ludzkiego bytowania w tej „fabryce śmierci" — odzwierciadlają jej duchowy klimat i najbardziej charakterystyczne rysy katowskich dręczycieli. Prostymi środkami, sugestywną grą plam jasnych i ciemnych, wywołuje artysta niepospolite efekty — wznosząc się niejednokrotnie w skrótach swej formalnej dialektyki, do monumentalnego ujęcia danej kompozycji („Apel" i „Szacunek dla kobiety"). Ma ta sztuka także swoje słabsze pozycje — lecz naogół intencje artysty są czyste i niepozbawione wysokowartościowych aspiracji twórczych.

Wystawa opowiadająca nam o Majdanku stanowi niewątpliwie dokument historyczny, stwierdzający kompletny upadek moralny niemieckiego „Herrenvolku".

K. W.

Kino środkiem powszechnej oświaty i rozrywki

Kinoteatr oddawna stał się popularnym środkiem oświatowo-rozrywkowym. Stwierdzić jednak trzeba, że celowe wykorzystywanie tego ważnego środka nie miało dotychczas miejsca. Przed wojną kina znajdowały się w rękach prywatnych przedsiębiorców, którzy traktowali je jako przedsiębiorstwa dochodowe. Klijentelę ściągano niejednokrotnie, głównie sensacyjnością tytułów, a treść programów nie liczyła się z potrzebami społeczeństwa, żerując często na najniższych instynktach publiczności.

W okresie niewoli niemieckiej film był środkiem wrogiej nam propagandy hitlerowskiej. Za pomocą kina starano się nam zochydzić własne społeczeństwo i zaprzyjaźnione z nami demokracje.

Obecnie sytuacja zmieniła się radykalnie. Pojmując potrzeby społeczeństwa, Państwo ujmuje prowadzenie kin w swoje ręce. W tym celu podejmuje się przygotować odpowiednie kadry należycie wyszkolonych pracowników. Zadanie to spełniać będą „Kursy Zawodowe dla Kinooperatorów i Mechaników Kinowych przy Departamencie Min. Inf. i Prop. w Krakowie". Kształcić one mają zarówno fachowy personel techniczny dla kin w miastach jak i dla kin objazdowych i wędrownych.

Tą drogą uzyskamy właściwy element, który poniesie oświatę kinową po najmniejszych miasteczkach i wsiach.

Otwarcie kursów odbyło się w obecności ob. kpt. Wohla Stanisława, zastępcy szefa Depart. Min. Inf. i Prop., przedstawicieli Kinofikacji Krakowskiej i Rady Wykładowców.

W przemówieniu inauguracyjnym kier. kursów ob. Wiktor Stanisław podkreślił cele kursów, wzywając uczestników do wydatnej pracy. Znaczenie kursów podniósł w swym przemówieniu ob. kpt. Woh'

Inicjatywę witamy serdecznie, życząc jak najlepszych wyników.

Zarząd Kinofikacji zawiadamia, że przyjmuje dodatkowe wpisy dla kobiet na 3 miesięczne kursy kinooperatorskie. Zgłoszenia i informacje: Kraków, ul. Smoleńsk 2 II p. pok. 70 w godz. od 11—13.

(x)

---

którym petenci wystawali niczem Żydzi przed „Murem płaczu" w Jerozolimie. Szukałem swego, dobrze mi znanego nazwiska wśród p o w i e s z o n y c h na ścianie. Niestety. Jeszcze nie dziś — pocieszałem się. Aż wreszcie los i dla mnie się uśmiechnął. Sprawą moją zajął się miły, młody człowiek, który, — obiecując załatwić pozytywnie moje słuszne podanie, pełen współczucia dla mojego popłatnego zawodu i dobrej pozycji materialnej — wręczył mi z a m i a s t upragnionego orzeczenia dwa wiersze do druku, tak! z dobrego serca na otarcie łez. Pokrzepiony na duchu odszedłem i — znów czekałem. Chodziłem do pracy i wracałem do domu drogą urozmaiconą i pełną niespodzianek przez rzekę. Ktoś tam zjechał z wału wiślanego i nurknął w błotko, ktoś inny wyciągając nogę zostawił buty, ktoś inny wreszcie wpadł do wody i utopił się. Drobiazg w czasie wojny. I ja też miałem być aktorem. Pewnego dnia, szukając dojścia do galaru i lepszej drogi na prawy brzeg, nie doceniłem swego ciężaru gatunkowego a przeceniłem grubość lodu. Trrrach! Chlap! Brrr! i wpadłem powyżej pasa. W oczach zgromadzonych na brzegu ujrzałem wyrazy głębokiego współczucia... „Jak to dobrze, że to nie my!" Poczciwe ludziska. Obserwowali z podziwem jak gramoliłem się na kręg. Najchętniej pomogliby, tylko... „E! Młody chłop! Sam sobie da radę. Pomyślałem z zawiścią o narodzie w y b r a n y m z lewego brzegu Wisły" o Urzędzie Mieszkaniowym, zakląłem dosyć szpetnie i czekałem... musiałem czekać na mieszkanie. I prawdopodobnie mógłbym czekać do sądnego dnia, gdyby nie siostra. Nawymyślała mi od gamoniów, że inni już dawno mają mieszkania! że jestem.... i co powiecie? — Załatwiła. Mam prawomocne orzeczenie.

Obecnie mam mały kłopot. W mieszkaniu przyznanym mi, mieszka jakiś młody pan z młodą panią, sprowadził jakąś ciotkę z dzieckiem, — włożyli w remont 9.500 złotych, i co będzie? — powiada do mnie lokator. „Przecież pan jesteś Polakiem, — nie zechce chyba naszej krzywdy!" — Tak, droga pani, ale ja niestety z tych Polaków, herbu... golec! Nie stać mnie na takie „tanie" remonty.

Dobrze chociaż, że gospodarz jest człek ludzki i uczciwy i nie żąda wygórowanego czynszu, wspominając tylko, że mieszkanie to kosztowało przed wojną 180 zł. miesięcznie, zatem dziś? — „Pan rozumie jak drogie jest życie, a ja chyba mam prawo własności. Muszę z czegoś żyć!" Przekonał mnie. Teraz wiem już, że to człowiek porządny, który też ponosi ofiary dla ojczyzny; wiem, że dokonały się w nim głębokie przemiany psychiczne w duchu braterstwa i dlatego mówił współczująco: „A może by tak inne, nieco tańsze mieszkanie? 180 zł. przed wojną — pan rozumie — gdyby to tak na dzisiejsze przekalkulować... Rozumiem! — rozumiem! aż nadto dobrze rozumiem! Chociaż wolałbym mniej r o z u m u a więcej m i e ć.

D r o g i, szanowny o b y w a t e l u kamieniczniku! Los, niestety, upośledził mnie. Jestem historycznym maruderem i dlatego skierowałem sprawę do przedwojennych stosunków — k o m o r n i k a. Zapłacę uczciwie. Sprzedam „nicówki", „komiśniaki" — naprawdę! ostatnią koszulę sprzedam, byle pana nie skrzywdzić. Bo dziś wszyscy są biedni, a pan przed wojną pobierał 160 zł. za jedno mieszkanie — rozumiem! — po wojnie też... Rozumiem. Zbyt wielkie ponieśliście ofiary — musicie być wynagrodzeni! Domagacie się, by Urząd Mieszkaniowy wziął was w opiekę, wy oczywiście dbać będziecie o mieszkania. A o nas?...

Jak informują, 11,000 spraw spornych ma rozstrzygnąć Urząd mieszkaniowy. Myślę WP. Kamienicznicy, że nie dostaniecie niepożądanych lokatorów. Urząd z a j m i e się wami i to napewno! Za wybitne zdolności konspiracyjne ukrywania mieszkań dostaniecie podobno s p e c j a l n e medale pamiątkowe i pomieszczenie w przygotowanym już D o m u zasłużonych o b y w a t e l i!

Tur

Organizacja kobiet PPS

Czasy, w których kobieta walczyła o swoje prawa do czynnego udziału w życiu politycznym i społecznym należą na szczęście do dalekiej przeszłości. Dzisiejsza kobieta jest profesorem Uniwersytetu, lekarzem, sędzią, urzędnikiem, a nawet znajduje się w szeregach wojskowych i przejawia najszersze zainteresowania zagadnieniami, które jeszcze w początkach XX. wieku stanowiły wyłączność mężczyzn.

Również i w szeregach partyjnych kobieta staje się nieocenionym i niezodownym towarzyszem.

Są jednak takie zagadnienia, które wzbudzają specjalne zainteresowanie kobiet. Dlatego też stając w równych szeregach wspólnej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej, kobiety tworzą własną komórkę pod nazwą „Organizacja Kobiet P. P. S.". Działalność tej organizacji w najogólniejszym skrócie przedstawia się następująco:

1) praca nad uświadomieniem politycznym i społecznym członkiń i najszerszego ogółu kobiet oraz przygotowanie ich do działalności społecznej, poprzez odczyty, zebrania, broszury, artykuły itp.

2) nauka języków, ojczystego i obcych,

3) kursy gospodarstwa domowego, kroju i szycia, robót ręcznych, trykotarstwa i wyrobu pantofli i drewniaków.

Najbliższym z projektów jest zorganizowanie klubu PPS. z siedzibą w domu partyjnym.

Klub PPS. jest koniecznością w takim dużym domu, w którym towarzysze przebywają prawie cały dzień. Zawiadomienie o otwarciu Klubu podamy osobno.

Organizacja Kobiet PPS. rozszerza swoją działalność na dzielnice krakowskie i poza Kraków. Na razie w Raciborowicach zorganizowano filię, odbywa się tam kurs kroju i szycia. Instruktorkę na Kurs posłała Centralna Organizacja Kobiet PPS.

Towarzyszki zapisujcie się licznie do swojej organizacji.

Młodzi idą...

Z ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R.

Dnia 28. III. w niedzielę odbędzie się akademia ku czci Komuny Paryskiej, zorganizowana staraniem Okręgowego Komitetu Zw. Zawodowych. W akademii bierze udział zespół dramatyczny Organizacji Młodz. T. U. R., wykonując szereg zbiorowych deklamacji.

• • •

Kurs Prelegentów Org. Młodz. T. U. R. zaczął się dnia 9. III. w gmachu Wojewódzkiego Komitetu plac Szczepański 9. Program Kursu obejmuje następujące wykłady — stosunki polsko-sowieckie, wojsko i milicja, uspołecznienie środków produkcji, reforma rolna, związki zawodowe, P. P. S. w czasie konspiracji oraz cele i zadania partii w dobie dzisiejszej.

Referat sportowy Org. Młodz. T. U. R. apeluje — Dziewczęta zapisujcie się do sekcji pływackiej, siatkówki, koszykówki i ping-ponga. Treningi w gmachu Polskiej Y. M. C. A. Zapisy codziennie od 10—12. Pl. Szczepański 9.

• • •

W ubiegłą niedzielę odbył się mecz między drużynami T. U. R. a Z. W. M., zakończony zwycięstwem Z. W. M. w stosunku 2—3.

• • •

Dnia 18 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie świetlicy Org. Młodz. T. U. R.

• • •

Wiec Org. Młodz. T. U. R. w Borku Fałęckim odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 15.

• • •

Z TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.

W piątek Dr Stanisław Leszczycki wygłosił odczyt p. t. „Podstawy geopolityczne naszych żądań ziem zachodnich". Odczyt odbędzie się w sali Błękitnej Filharmonii Krak.

Cykl zapoczątkuje odczyt p. t.: „Powrót Polski na zachód". Odczyty wspomnianego cyklu będą się odbywały co piątek.

*

W niedzielę, dn. 18 b. m. w sali kina Warszawa odbędzie się Poranek ku czci Mickiewicza. Słowo wstępne na temat „Mickiewicz jako socjalista" wygłosi Dr Bolesław Drobner. Utwory wieszcza będą recytować: Ronard Bujański, Maria Dulębą, Halina Gallowa, Celina Niedźwiedzka, Władysław Woźnik. Potem znana śpiewaczka Aniela Szlemińska, przy akompaniamencie prof. Gaczka odśpiewa szereg pieśni. Bilety w cenie 10 zł. w przedsprzedaży pl. Szczepański 9, I p. a w dzień poranku w kasie kina Warszawa.

Dnia 23. marca 1936 r.

zginęli śmiercią tragiczną na ulicach Krakowa w walce o sprawę robotniczą:

Józef Cieślik l. 30 — **Jan Szybiak l. 23**
Jan Jędrygas l. 25 — **Jan Szwed l. 21**
Janina Krasicka l. 22 — **Piotr Wrona l. 26**
Andrzej Proc l. 27 — **Antoni Złobiński l. 27**

Lud pracujący Krakowa złożył ich zwłoki w ziemi cmentarnej.

Centralne Władze Partii

W wyniku obrad Rady Naczelnej P. P. S. powołani zostali do Prezydjum Rady tow. tow.: Świątkowski (przewodniczący), prof. Raabe (wice-przewodniczący), — Kuczkowska (wice-przewodnicząca), dr Mandel (sekretarz) oraz Ogrodziński (zastępca).

W skład Sądu Partyjnego wchodzą tow. tow. Świątkowski, prof. Szymanowski,, Szydłowski, Markiewicz-Ostrowski, Kamiński i Burkot.

Komisja Rewizyjna składa się z tow. tow. Zerkowskiego, Hanemana i Zakrzewskiego.

Do Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS wybrani zostali ob. tow. Premier Osóbka-Morawski, Szwalbe, dr Zaruk, min. Matuszewski, Kembrowski, Szyszko, Strusińska, Baranowski, Janasek, Kuryłowicz, red. Dąbrowski i Obrączka.

Odbudowa mostów naszym obowiązkiem!

Apel do ludności

Celem odbudowy mostów i torów kolejowych, zniszczonych przez Niemców wzywa się wszystkich zdrowych mężczyzn do tej pory nie pracujących, aby każdego dnia o godz. 6.40 aż do odwołania zgłaszali się ochotniczo w Krakowie przy ulicy Piekarskiej Nr. 4, skąd nastąpi odejście do pracy pod kierunkiem sił fachowych polskich i rosyjskich.

Praca będzie trwała każdego dnia do godziny 18-tej. Należy zabrać z sobą żywność na cały dzień.

Apeluje się gorąco do dobrej woli i patriotycznych uczuć każdego z mieszkańców Krakowa, by na apel powyższy stawiali się licznie do miejsca zbornego, biorąc pod uwagę konieczność wkładu wszystkich wolnych sił roboczych do odbudowy zniszczonych przez okupanta objektów.

W razie gdyby apel powyższy został bez rezultatu — władze będą zmuszone doprowadzać odpowiednią ilość ludzi przymusowo, czego chciałyby uniknąć.

Wojewódzka Komenda M. O.

Zasiłki dla rodzin żołnierzy

Rząd podjął akcje udzielania zasiłków dla rodzin wszystkich powołanych do służby wojskowej.

Do pobierania zasiłku uprawnione są rodziny żołnierzy pozostających w służbie w kraju i za granicą, oraz przebywających w niewoli.

Pierwsze zasiłki będą wypłacane za miesiąc luty i za miesiące poprzedzające do sierpnia ub. roku włącznie, następne zaś zasiłki będą wypłacane każdego miesiąca w terminach ogłoszonych.

Uprawnieni powinni się zatem zgłaszać do rejestracji bezpośrednio po ukazaniu się obwieszczeń publicznych we właściwych urzędach, a więc mieszkańcy miast we właściwym Zarządzie miejskim, a mieszkańcy wsi w zarządzie gminnym.

Kursy dla kierowców traktorów

1) Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych Oddział w Krakowie organizuje w czasie od dnia 22 marca 1945 do dnia 18 kwietnia 1945 pierwszy kurs dla początkujących i częściowo wyszkolonych kierowców traktorów typu LANZ-BULLDOG.

Uczestnicy kursu otrzymają w czasie trwania kursu pomieszczenie oraz pełne wyżywienie bezpłatnie. Absolwenci kursu mają zapewnioną pracę w stacjach traktorowych na terenie Województwa krakowskiego. Traktorzyści zatrudnieni w P. P. T. i M. R. nie podlegają obowiązkowi służby wojskowej.

2) Traktory LANZ-BULLDOG. Specjaliści od traktorów typu Lanz-Bulldog proszeni są niezwłocznie zgłosić się do Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych Oddział w Krakowie ul. Sławkowska 3 II p. Warunki do omówienia. M — 00863

Koncert Anieli Szlemińskiej

W dniu 4 b. m. wystąpiła po raz pierwszy w Krakowie wybitna śpiewaczka polska, Aniela Szlemińska, zwana przed wojną „słowikiem Polskiego Radia" w „Poranku pieśni i aryj" w sali kina „Scala".

Na program poranku, urządzonego staraniem P. P. S. złożyły się pieśni ludowe i artystyczne Różyckiego, Szopskiego, Nowowiejskiego, Niewiadomskiego, Chopina, Moniuszki i Żeleńskiego.

Szlemińska posiada piękny, znakomicie wyszkolony głos i śpiewa z ogromną, choć umiarkowaną ekspresją, co przy wybornej dykcji i olśniewającej koloraturze daje słuchaczowi sumę niezapomnianych wrażeń.

Pozatem w poranku wzięli udział Jean Heusy-Voxy, tenor król. opery w Brukseli oraz baryton Bol. Saar. Akompaniował, jak zawsze subtelnie, wnikając w intencje śpiewacze, prof. Jerzy Gaczek.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO

W niedzielę o godz. 11-tej przed południem po raz 21-szy „Uciekła mi przepióreczka", popołudniu o godz. 15--tej „Damy i huzary".

Polska Partia Socjalistyczna Kraków Pl. Szczepański 9.

Redaguje Komitet. — Wydawca WKR., PPS. w Krakowie. — Odbito czcionkami Państw. Zakładów Graficznych, Kraków, Orzeszkowej 7.